Nr. 155. We Lwowie, środa dnia 8. Czerwca 1870. Rok II.

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej z południa.

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct.
Z przesyłką pocztową: w PAŃSTWIE AUSTRJACKIEM rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.
Z przesyłką pocztową ZA GRANICĘ: do Prus i do Rzeszy Niemieckiej 7 zł. (4 talary) — do Szwecji i Danji 10 zł. 40 ct (6 talarów) — do Francji, Belgji i Anglji 8 zł. 80 ct. (18 franków) — do Szwajcarji 7 zł. (16 franków) — do Włoch 10 zł. 40 ct. (22 franków) — do Turcji i do Księstw Naddunajskich 7 zł. (16 franków) kwartalnie.
Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we LWOWIE: Bioro Administracji Dziennika Polskiego przy ulicy Szerokiej p. l. 554. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski rue du Pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile Nr. 22, pp. Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W PRADZE w FRANKFURCIE n. M., w HAMBURGU, w WROCŁAWIU i w ZURYCHU pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE p. Rudolf Mosse.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 5 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 8. czerwca.

Zjazd króla pruskiego z carem w Ems dostarcza dziennikom materjału do najrozmaitszych kombinacyj i staje się powodem różnych mniej lub więcej uzasadnionych pogłosek. Niektóre pisma wiedeńskie rozpowszechniły nawet wiadomość, jakoby jednym z głównych przedmiotów, nad któremi łamali sobie głowy mocarze północni, była wewnętrzna polityka austrjacka. Mianowicie, ewentualność nadania pewnych koncesyj Galicji, miała im dać powód do nader znaczącego marszczenia brwi i do niebezpiecznego ruszania ramionami. Według informacyj *Tagblattu* i *Morgenpostu*, równie car jak król pruski mają się obawiać o bezpieczeństwo swoich tronów i o los równowagi europejskiej, gdyby w istocie urządzeniem Izb handlowych i przemysłowych, kas oszczędności itd. itd. w Galicji zamiast Rady państwa zajmował się Sejm lwowski. Ażeby więc nie wywoływać wojny kontynentalnej, potrzebaby chyba czekać jeszcze parę lat z nadaniem tych atrybucyj sejmowi galicyjskiemu — to wypływa z doniesień dzienników wiedeńskich.

Jeżeli jednak rozważymy, że największe i najlepiej poinformowane dzienniki zagraniczne ani słowa o tej pogłosce nie wiedzą, chociaż wyliczają cały szereg różnych rzeczy, o których w Ems radzić miano, jeżeli rozważymy, że nawet większe pisma wiedeńskie, mające przystęp do sfer dyplomatycznych, także żadnych doniesień tego rodzaju nie otrzymały — nasuwa nam się mimowoli wniosek, iż pogłoski o zajmowaniu się cara i króla pruskiego w pierwszej linii sprawami galicyjskiemi, sfabrykowane są w Wiedniu, w tym aż nadto widocznym celu, by ochłodzić zapał, z jakim autonomiści niemieccy przemawiają za odrębnością Galicji, a oraz, by nam dać do zrozumienia, że powinniśmy być jak najskromniejszymi w żądaniach, inaczej zawikłamy Austrję w niesłychane kłopoty zewnętrzne. Już podczas konferencyj polskich mężów zaufania z hr. Potockim dwa pisma krajowe, przemawiające za obniżeniem żądań, a raczej, za zredukowaniem tychże do takiej miary, by polityczne stanowisko Galicji nie stało się odrę[illegible] owę wiadomość o koniecznych względach na Moskwę. Zjazd cara z królem Wilhelmem w Ems podał tylko sposobność do powtórzenia tego samego bąka w formie bardziej zastraszającej, — a niebawem może usłyszymy, iż Jego Wieliczestwo car żąda i rozkazuje, by p. Ławrowski wybrany był posłem ze Lwowa, i by mu dodano w Sejmie przynajmniej 60 należących do jego frakcji, w przeciwnym razie Moskwa jeszcze przed żniwami zagarnie Galicję. Szczególny to na każdy sposób rodzaj agitacji przedwyborczej.

L'Indépendance Belge, organ bardzo dobrze poinformowany o kwestjach zajmujących dyplomację europejską, wyraża się o zjeździe w Ems, jak następuje:

„Król Wilhelm i hr. Bismark opuścili Ems 4go bm. i wrócili do Berlina. Utrzymywano, jakoby w Ems podczas ich bytności tamże odbył się kongres na małą skalę, na którym car postawić miał na porządku dziennym według jednych, sprawę szleswigską, według drugich, sprawę południowo-niemiecką, a według trzeciej wersji, sprawę Rumunii i jej księcia Karola. Są to bajki i zmyślenia. Król Wilhelm oddał po prostu tylko siostrzeńcowi swemu w Ems wizytę, którą tenże zrobił mu był w Berlinie, a hr. Bismark przybył dla zachowania etykiety, ponieważ podczas przejazdu cara przez Berlin nie mógł opuścić Varzina."

Widzimy z tego artykułu, że na teraz przynajmniej, rezolucja galicyjska najmniejszej uwagi w Europie na siebie nie zwraca, i jeżeli na tem ucierpieć może duma tych, którzy się nią „pieczętują", to natomiast możemy jeszcze tego roku spać spokojnie i bez obawy wojny z Moskwą.

W krajach parlamentarnie rządzonych, ministerjum, które bierze dymisję, i urzęduje jeszcze tylko póty, póki następcy jego nie będą mianowani, nie zwykło przedsiębrać nigdy ważniejszych czynności, a osobliwie takich, które w skutkach swoich mogłyby obowiązywać rząd następny. Nasz Wydział krajowy jest innego zdania, i jak donoszą, skorzystał on z ostatnich chwil swojego urzędowania, by zawrzeć z Siostrami Miłosierdzia układ, na mocy którego oddaną im ma być w zarząd c z ę ś ć tutejszego szpitalu głównego, oczywiście za kontraktem obydwie strony obowiązującym, i mającym tedy przetrwać Wydział obecny. Warunki nie są dotychczas urzędownie ogłoszone, zapewniają atoli, że mają one być dość uciążliwemi dla funduszu krajowego.

Być może, że Szarytki zarządzać mogą szpitalem lepiej, niż niedołężna administracja, zostająca pod kierownictwem Wydziału krajowego. Ależ ta administracja wcale nie będzie usuniętą, skoro trzy najważniejsze oddziały (położnic, obłąkanych i syfilitycznych) zostaną jak dotychczas pod specjalnym zarządem Wydziału krajowego. Każdemu nieuprzedzonemu przedstawia się tedy rzecz cała tak, iż zakonnice w zamian za bardzo małą prestację ze swojej strony uzyskały nader korzystne dla siebie warunki, że dalej szpital dla różnowierców przeznaczony oddano po części w ręce korporacji ściśle religijnej, i tym sposobem stworzono powód do tysiącznych rekryminacyj, i że ostatecznie wszystkie wady dotychczasowego zarządu dadzą się czuć w trzech oddziałach, podczas gdy reszta szpitalu wystawioną będzie na pobożny wprawdzie, ale nader wątpliwy eksperyment.

Możnaby prawie powiedzieć, że Wydział krajowy postąpił w tej sprawie tak, jak gdyby czynnościami jego kierowały raczej jakie bogobojne matrony, pragnące kosztem funduszu krajowego otworzyć sobie drogę do nieba — a nie urzędnicy krajowi, odpowiedzialni przed opinją publiczną, jeżeli nie przed Sejmem, za administrację pomienionego funduszu. W istocie, czytając w dziennikach listę tych, którzy „przyjechali lub wyjechali" z tego lub owego miejsca, i spotykając się tam tak często z nazwiskami naszych wysokich dygnitarzy krajowych, wypada się czasem zastanowić, kto też właściwie urzęduje w Wydziale krajowym, i jakim sposobem zbiera się na sesjach komplet, jakiego statut krajowy do powzięcia uchwał wymaga? O niejednym z tych panów słychać, iż zażądał przedłużenia urlopu, wykazując się świadectwem lekarskiem, jako niemocą złożony o kilkadziesiąt lub więcej mil od Lwowa, nie może przybyć i pełnić swoich obowiązków. W takim razie pacjent pobiera dalej należącą mu się pensję, a tymczasem w różnych dziennikach czytamy, iż przyjechał tam a tam, konferował z tym i owym, i zajmował się przytem jeszcze interesami tego lub owego przedsiębiorstwa — jednem słowem, jak na chorego, dokazywał cudów czerstwości. To gospodarstwo powinnoby już raz przecież ustać, i jeżeli nie doczekamy się zaraz prawdziwego rządu krajowego, któryby mógł wyręczyć dygnitarzy elekcyjnych, to przynajmniej przy przyszłych wyborach w Sejmie nie powinni przyjmować ani otrzymywać mandatów tacy panowie, którym nawał interesów prywatnych nie pozwala przebywać we Lwowie i pilnować biura. Parę zakładów publicznych, sprawy powiatowe i gminne, oto cały zakres działania dzisiejszej autonomicznej władzy krajowej, a kto tylko miał sposobność zaglądnąć do jednego z tych działów, mógł się przekonać, że wszędzie niedbałość, niedozór i niewypełnianie obowiązków uderzają na pierwszy rzut oka. Stanowczo powiedzieć można, że po rządach biurokracji austrjackiej, najgorsze są „elekcyjne" rządy galicyjskie.

Słychać na prawdę, iż kwestja wydzierżawienia szpitalu Pannom Szarytkom załatwioną została cokolwiek zanadto *brevi manu*. Byłoby pożądanem, ażeby wysoki Wydział zechciał wyjaśnić już teraz, nim się Sejm zbierze, szczegóły i korzyści zawartego układu, równie jak i sposób, za pomocą którego uchwała w tej mierze przyszła do skutku. Uwaga publiczna bowiem zwrócona jest mocno w tę stronę, i obiegają o tem najdziwaczniejsze pogłoski, których część przynajmniej zbićby należało, choćby dla ocalenia reputacji naszego szpitalnego, elekcyjnego samorządu.

Ruch przedwyborczy.

Lwów 8. czerwca.

Zapowiedziane zgromadzenie Ukraińców czyli narodowców ruskich odbyło się w sobotę.

Program wypracowany przez komisję przyjęło zgromadzenie z małemi odmianami; tylko nad jednym artykułem, który zawsze i we wszystkich komisjach narodowościowych lub nie, był i jest węzłem gordyjskim, wszczęła się żywsza dyskusja. Na teraz Ukraińcy mają gruntowne powody programu wzmiankowanego dosłownie nie cytować, wkrótce bowiem inną drogą dostanie się do wiadomości publicznej. Zanim to nastąpi trzeba dodać, że cały program oparty na tle narodowem, zgodny z zasadami demokratycznemi i przewidujący dwólicowość partji przeciwnej, z góry zastrzega sobie stronnictwo odwrót tak, że wszyscy in corpore wystąpią z rady ruskiej, jeżeliby programowi swemu zwycięztwa zapewnić nie mogli.

W końcu powzięło zgromadzenie uchwałę, aby rada ruska jak najspieszniej zwołaną została, a to dla tego, aby możliwych wykroczeń prowizorycznego wydziału rady ruskiej nie policzono na karb czynności całego towarzystwa.

Nawiasowo dodamy, że tych kilku kanoników z p. Kowalskim w wydziale rad. rus. najwyborniej się bawią, zakreślili sobie koło przyszłej akcji promieniem aż od Petersburga, na co cały ten wydział się zgadza, tylko kwestja sporna w tem leży, czy po San czy aż po za San pociągnąć koło. To sprawia świętobliwemu Jurowi małą irytację. Jakoś to da Bóg, a tymczasem ks. Malinowski stawia kandydata na posła p. Kowalskiego, a p. K. ks. M. słowem szczęśliwy, że tylko oni a nikt więcej. *D. Lwowski.*

Przemyśl, 7. czerwca. Wczoraj wieczorem w sali Towarzystwa muzycznego odbyło się pierwsze zgromadzenie wyborców przy udziale wszystkich żywiołów naszego miasta, w celu wybrania komitetu, który ma się zająć przygotowaniem wyboru posła z m. Przemyśla. Burzliwą scenę, wywołał znany tu ze smutnej sławy i działalności swojej w r. 1846 traktyernik T i e g e r, występując demonstracyjnie, i obrażając zacnego ze wszech uwag sędziwego obywatela tutejszego p. Piotra S a m b a s o w i c z a, otoczonego powszechnym szacunkiem. Oburzenie było ogólne, i podniósł się okrzyk: „Za drzwi z Tygrem!" Publiczność jęła się już do wykonania tej doraźnej i pozaregulaminowej uchwały, gdy p. Frankowski były i nieodżałowany burmistrz przypominając godność zgromadzenia zażegnał dalszy szkandał, poczem wybrano komitet. P. Frankowski jest przewodniczącym tegoż.

Sprawy krajowe.

Sprawozdanie z rozpraw komisji pozasejmowej nad kwestją ustawy gminnej. (Ciąg dalszy.)

P. K i r c h m a y e r. Atrybucje, które z tym urzędem będą połączone, uważam za tak ważne, że nigdy nie można zachować dość ostrożności przy wyborze tego urzędnika. — Rada Ujejskiego, ażeby dwory mianowały zastępców, nie jest dostateczną, bo w wielu okręgach na kilka gmin będzie tylko jeden obszar dworski, zwłaszcza jeżeli się znajdą dobra kameralne. — Wybór więc takiego organu nie mogę zostawić na los próby. — P. Ujejski powiada, ażeby księży usunąć od agitacji; — ja nie jestem za tem, owszem wpływ księdza może być bardzo pożądany. — Pocóż nam więc nowego ciała wyborczego, gdy już takie mamy, i po co nam jeszcze jednej agitacji wyborczej, skoro już są agitacje do wyborów gminnych, rady powiatowej, do sejmu; tym sposobem utrzymywany będzie lud w ciągłym niepokoju. Zatem skoro rady powiatowe dają gwarancję stosownego wyboru takiego urzędnika, i ponieważ wybory te nie będą narzucane, nie będą nominowaniem — bo będą uskuteczniane *in pleno*: jestem więc za wyborami, przez rady powiatowe wykonać się mającemi.

P r z e w o d n i c z ą c y. Podnoszę tu szczegół o którym w rozmowie słyszałem, a którego dotąd w dyskusji nie dotknięto. Jest to zarzut, że po największej części rady powiatowe uważane są przez ludność jako instytucje dla panów — szlacheckie. Trudność przy urządzeniu tego nowego organu leżeć będzie w tem, że instytucja ta musi przejść w ręce wykształconych osób, które oraz powinne mieć sympatję ludu, bo to tylko nada im znaczenie u chłopów. Punkt drugi jest kwestją

TEODOR NARBUTT
historyk i syn jego Ludwik,
przez A. K. J.

XII.
Nocleg nad rzeką Swiętą
(Ciąg dalszy).

Już rozwidniało znacznie, już różowe barwy wschodu jeszcze raz zmieniły charakter widoku, gdy Narbutt dostrzegł w pobliżu siebie, poruszające się w mgle dwa cienie.

— Kto tam? pytał naczelnik.

— Jakto, pan nie spisz! odpowiedział młody dźwięczny głos.

— Ach! to Adam, chodź pan prędzej, wykrzyknął Narbutt i pociągnął ręką po swej twarzy.

Znowu wyglądał jak zawsze: spokojny i niezmącony. Tylko jego oczy nie miały swego zwykłego przezroczystego spojrzenia, jakaś mgła okryła je w tej chwili.

Za nadejściem Adama, po przywitaniu, wódz wbrew swemu zwyczajowi z wielkiem pytał ożywieniem:

— Cóż kochany p. Adamie, jest ogólne powstanie?

— Dziś właśnie zaczyna się.

— W całej Litwie? przerwał p. Ludwik.

— Tak jest panie naczelniku.

Narbutt przeżegnał się.

— Dziś powiadasz? pytał raz jeszcze.

— Tak jest, odpowiadał Adam, naznaczono na 21 kwietnia, czyli na trzeci maj wedle nowego stylu.

— Trzeci maj! wykrzyknął wódz, prawda, dziś trzeci maj, dziwny zbieg okoliczności......

Adam przerywając chwilowe po ostatnich wyrazach milczenie wtrącił:

— Mam bardzo ważne papiery dla pana naczelnika.

— Dobrze, mój kochany Adamie, zbudź tego chłopca, to przewodnik. Poszlij go po Kraińskiego. Czuję się słabym nieco niechże Leon będzie obecnym, zresztą zaraz wydam rozkazy. Czytaj papiery tymczasem.

Wódz był mocno wzruszonym. Pierwszy raz na jego czole, w twarzy i w ruchach można było poznać niezwykły stan ducha. Coś gorączkowego, jakieś zakłopotanie napisanem było w całej osobie.

Adam wydobył z małej szkatułeczki pakiety.

— Czytaj sam, czuję się dziś bardzo osłabionym, powtórzył naczelnik.

— Pierwszy papier... rzekł łamiąc pieczęć młodzieniec zawiera manifest rządu narodowego powołujący Litwę do ogólnego powstania. „Narodzie Litwy i Białej Rusi..." zaczął Adam. Przy tych słowach Narbutt podniósł się z ziemi, zdjął czapkę...

Młodzieniec czytał do końca długi manifest.

— Jednak zdecydowali się przecież! wykrzyknął naczelnik.

— Twoje bitwy, twoje zwycięztwa i wymowa ojca twego, pania Ludwiku najbardziej na to postanowienie wpłynęły.

— Co mówisz?! Ojciec dobrodziej był w Wilnie?

— Tak jest panie naczelniku.

— Czytaj więc dalej.

Po kolei otwierano pakiet za pakietem, zawierały one coraz ważniejsze, niesłychanej doniosłości wiadomości. Zawiadamiano wodza gdzie mają się zgromadzać siły powstańcze, w jakiej liczbie; donoszono o honorowej dla niego szabli przez Wileńczyków ofiarowanej; obznajomiono w następnym liście, że wyrobnicy Paryża składają się także na honorową dla naszego wodza szpadę. Wreszcie jeden pakiet zawierał nominację na pułkownika wojsk polskich.

Pozostawał jeszcze jeden nierozpieczętowany pakiet, gdy nadszedł Leon Kraiński z młodym przewodnikiem.

Musiano powtórzyć w krótkich słowach wszystkie nowiny.

Płomienny wzrok p. Leona iskrzył się za każdem słowem, głaskał swą brodę i gdy w końcu odczytano mu manifest, olbrzym nie wytrzymał i zaczął głośno, przegłośno łkać.

— Cały kraj, cały kraj! powtarzał ustawicznie. Oto Bóg raz pozwolił! No! niema gawędy, teraz potłuczemy Moskala, wymawiając to przez łzy i łkania radości p. Kraiński rzucił się do Ludwika, ściskał go w swych żelaznych objęciach i wołał swym groźnym głosem:

— Dokazaliśmy... to twoja, panie pułkowniku robota!...

— Jeszcze jeden pozostaje list, przerwał Adam i czytał:

„Rząd narodowy mianuje pułkownika, obywatela Ludwika Narbutta naczelnym wodzem zbrojnych sił Wielkiego księstwa Litewskiego, wszędzie gdzie takowe w prostej z nim komunikacji pozostawać będą. podpisano: Wydział litewski."

Wszystkie owe wiadomości, nowiny, zaszczyty i nagrody, następujące jedno po drugiem z przerażającą szybkością nie wywierały już na Narbutta takiego wpływu jak pierwsze odczytanie manifestu. Zimny, spokojny jak zawsze i znowu smutny, słuchał uważnie czytania. Potem wydawał rozkazy Adam zapisywał w książeczce gdzie, którędy mają się kierować nowo tworzone oddziały. Kraińskiemu polecił wykonanie rozkazów co do własnego oddziału, Adamowi zaś rozesłanie instrukcyj.

Po oddaleniu się dwóch pierwszych, sam jeden pozostał wódz z przewodnikiem.

Ustne podanie niesie, że od samej chwili zawiadomienia o powołaniu przez rząd narodowy Litwy do ogólnego powstania, Ludwik Narbutt utracił swój dawny posągowy spokój i po pierwszem uniesieniu wpadł w jakąś dziwną ociężałość aż do samej bitwy.

Czy to było objawem potężnego uczucia gwałtownie ukrytego w głębi duszy? Czyli oznaką chwilowego osłabienia pod naciskiem takich i tylu wrażeń? Czy też być może, przeczuciem człowieka, który dokonał swego posłannictwa?

Cokolwiekbądź pozostaje jednak fakt historyczny, iż Narbutt natychmiast po odebraniu tych wszystkich wiadomości od tak dawna pożądanych, wpadł w pewną ociężałość. Zdawało się, iż sen go nuży, że nigdy przedtem nie dostrzeżone fizyczne osłabienie odbiera mu wszelką sprężystość. Taki stan trwał aż do samej bitwy.... dopiero w chwili niebezpieczeństwa ocknął się znowu pan Ludwik, rozjaśniał i ukazał towarzyszom broni toż samo spokojne, niezmącone, jasne oblicze, jakie wyryło się na wieki w ich pamięci.

Skoro Adam i Kraiński oddalili się dla wykonania odebranych rozkazów, pozostały młody przewodnik rzucił się do nóg wodzowi siedzącemu pod drzewem i mówił:

— Panie, nasz panie jedyny! Cóż z nami wieśniakami będzie potem? Czy lepiej nam będzie żyć na świecie?

Narbutt niby pogrążony w drzemkę, odpowiadał mu:

— Nie bój się chłopcze, wam znowu dobrze będzie. Jeśli żyć będę — to o was nie zapomnę, — was bronić nie przestanę.. Zresztą wam w każdym razie będzie dobrze. . . . w każdym razie.

— Mój panie, mój panie — ciągnął dalej Litwin, całując wodza w kolano — czyż to prawda, że cała Litwa ruszy się dzisiaj?

— Prawda — odpowiedział wódz, jakby przez sen.

(Ciąg dalszy nastąpi).

utrzymania; bo jeżeli wybór przeprowadzi się u dołu, to koszta będą musieli ponieść ci, co wybierają; w razie zaś nominacji koszta przypadną wyłącznie na fundusz powiatowy. Tu wspomina przewodniczący o Gneiście i zdaniu jego, że wiele rzeczy w Niemczech i u nas, które należą do zakresu gminy, lepiejby było przenieść do zakresu powiatu.

P. Krzeczunowicz. Stoimy teraz na kulminacyjnym punkcie naszych narad; ci więc panowie, którzy się sprzeciwiali zmianom, nie powinni się usuwać, lecz zdecydować się na jedną lub drugą stronę. Co p. Smarzewski przytoczył, to nie przemawia za petycją, bo w Anglii przeniesiony jest cały zakres działania w gminach na urzędnika mianowanego przez hrabstwo. (Przewodniczący: Neguję; jest komitet drogowy, komitet szkolny, komitet ubogich itd., — a urzędnik, o którym wspomniał p. Krzeczunowicz, jest urzędnikiem policyjnym). Tu waga spoczywa na policji, więc ja mówię do tego. Wniosek jest, ażeby wybór przenieść na radę powiatową; ja się z tem zgadzam, bo może i nadzór szkół przydany będzie do powiatu, to razem jedno i drugie będzie można załatwiać. Chociaż dziś lud powiada, że rada powiatowa jest dla „panów", to, ponieważ dbać trzeba, ażeby i ta nowa instytucja nie przeszła w ręce ludzi ciemnych, i ponieważ do niej w połowie wybierać będą panowie — znowu lud powie, że i ta nowa instytucja jest dla „paniw"; więc niech już to zostanie co jest. Prócz tego nowe agitacje — a jest ich już dosyć — tem bardziej niepokoić będą lud. Dalej, gdyby wybory miały się odbyć z dołu, to trzeba sobie uprzytomnić szczegóły, a wtedy przekonalibyśmy się, że zasada ta nie da się zaaplikować do szczegółów — i że jest zła. Np. u mnie z większych właścicieli — jestem ja i ks. arcybiskup, a w wielu okręgach wypadnie tylko 1; zatem ten jeden powinienby wybierać 5 a chłopi 5; tego nie można proponować. Co do wójtów, żeby ci głosowali za gminy, to jak pogodzić, ażeby 3.000 i 300 dusz miały głos równy. Łatwo to powiedzieć, że przemysłowcy tworzyć mają 3-cią grupę; lecz wejdźmy w szczegóły. Ujejski powiada, że dzierżawcy są przemysłowcami; lecz tego tak nikt nie rozumie, i trzebaby powiedzieć: dzierżawcy i przemysłowcy — a przytem określić, wielu tych przemysłowców ma być i czy w stosunku do podatku, czy inaczej mają głosować. Dalej trzeba, żeby i miasta były połączone; jakąż część mają one wybierać? czy także przez wójta?... czy miasteczka mają mieć równy wpływ jak miasta? jaką różnicę postawić? Ja chciałem wyrobić pewne prawidła i kombinacje, lecz nie mogłem. Ponieważ więc tworzymy nową instytucję, powinniśmy szukać dla niej rękojmi jak największej, a to znajduje się w radzie powiatowej, która się już uporządkowała i najlepiej zabezpiecza przeciw wyborowi złych ludzi.

P. Ujejski. Co do rękojmi, zapomniałem wspomnieć o radzie okręgowej, któraby się składała z równej liczby członków obszarów dworskich i gmin, z dodatkiem przemysłowców, zatem zawsze inteligencji zostawioną byłaby przewaga. Co do p. Krzeczunowicza, że on samby wybierał, to niech postanowi zastępców w tych obszarach dworskich, które posiada. Co do agitacji, to te będą podówczas mniejsze niż dzisiaj; bo nie wybierałaby cała ludność, lecz wójcia; zresztą gdy potworzymy okręgi, to racja bytu wydziałów powiatowych odpadnie.

P. Baum. Co do p. Ujejskiego, czy panowie macie pewność, że gminy pozwolą wójtom iść na te wybory, czy będziecie je zmuszać wojskiem?... To co p. Ujejski przytacza, nie przekonuje mnie. Mnie bowiem nie idzie o rzecz — bo tu się zgadzamy — lecz o *modus*. Korzyści p. Ujejski nie wykazał, obaw nie zbił. Być może, że według propozycji jego byłoby lepiej, lecz my nie możemy się wystawiać na próbę. Jeżeli w końcu z owej organizacji musi inteligencja wypłynąć, to znowu powiedzą chłopi, że to instytucja pańska, i chłopi się odsuną; lecz niech kto podszepnie: „Nie chodźcie, bo to podrywka i nowe wydatki" — i my się skompromitujemy, gdy chłopi nie przyjdą. Prawda, że z praw konstytucyjnych wolno korzystać lub nie, przymuszać nie można; lecz czy to powiększy naszą powagę, gdy wybierzemy sami lub z dwoma wójtami, gdy tymczasem dotąd po 12 chłopów zasiada w radzie powiatowej, i gdy ci z całą radą nowy organ wybiorą; to nie będzie poniżeniem organu, lecz wzmocnieniem, bo powiedzą: „Tam są i nasi reprezentanci: oni wiedzą kogo wybrać." Więc sumiennie nie mogę się zgodzić z p. Ujejskim, choć w zasadzie nic nie mam przeciw jego wnioskowi.

P. Skwarczyński. Decyzję możeby ułatwiło, gdybyśmy się zastanowili nad następującemi punktami: 1) że organ ten ma być wykonawczy i uchwalający; 2) że w jednej osobie połączony, bo petycja nie mówi o radzie okręgowej, ani o zwierzchności.

P. Zbyszewski. Pan Skwarczyński sprowadził dyskusję na właściwą drogę; bo najpierw trzeba się zdecydować, czy tylko ma być naczelnik bez rady okręgowej — i kto go wybiera, powtóre, czy ma być utworzone osobne ciało wyborcze. Ja jestem za ciałem wyborczem nowem. Agitacji się nie boję, bo ustawa powiada, kto jest członkiem — i kto głos ma.... Nie radzę, ażeby mianować z góry, bo lud nie przyjmie takiego organu. Raz w kraju udało się wziąć górę żywiołowi szlacheckiemu w radzie powiatowej, lecz na dole nie uda się. Ponieważ w gminie wybierają, więc trzeba, ażeby i ten organ był wybieralny. Do mandatarjuszów dojśćbym nie chciał, i kraj nie przyjąłby tego chętnie; więc wnoszę, ażeby najpierw głosować, czy to ma być osoba pojedyncza i czy wybieralna.

P. Badeni. Niebezpiecznie jest dla prawodawcy, gdy on zasadę stawia, choć loiczną — i nie uwzględniając stosunków do zasady chce je nakierować. Ten lepiej postępuje, co stosunki miejscowe bierze za substrat i cel za podstawę, a potem szuka zastosowania. — W kraju naszym są dwa elementa przeważne: obszary dworskie i włościanie; te choć sobie sprzeczne, lecz życzliwe są dla kraju. Interes ogólny wymaga, by jeden element miał przewagę. Pan Ujejski powiada, że gdy wprowadzi się trzeci element, to się przewagę da temu, któremu każdy z nas je życzy. Lecz tego trzeciego elementu nie ma, lub gdzie jest, to nieznaczny; bo dzierżawców nie można doń liczyć, i to będzie niesprawiedliwie, i powiedzą, że fakcja; gdy zaś tych odejmiemy, tedy co zostaje jest atom. Powiadają, że gdy organ ten wybierany będzie przez radę powiatową, to powiedzą, że to instytucja dla panów, lecz gdy postąpimy przeciwnie, ten sam trafi nas zarzut. Tu wszakże o to idzie, czy my dla pozoru mamy perinklitować rzecz, czy też nam nie zważając na pozór, należy warować rzecz; dobrze byłoby, gdyby można uniknąć pozoru; lecz lepiej już narazić się na pozór, a rzecz ochronić; przeto ja oświadczam się za wyborem przez radę powiatową; jest już bowiem tok instancyj i jest ustawa o policji, a gdzie nie jest dostateczną, można ją uzupełnić przez nowe instrukcje, dość, że tym sposobem najmniej potrzebujemy wznawiać i zmieniać. Co do uwagi, że to będą mandatarjaty, to teraz o tem mówić jest już za późno, chociaż przeczyć tego nie można.

P. Kirchmayer. Pan Zbyszewski powiedział, że gdy wybór nie będzie z dołu, to wprowadzenie tego organu uskutecznić się nie da; ja przeciwnie jestem za tem, ażeby wybór nie odbywał się z dołu. Żąda dalej Zbyszewski, ażeby rada okręgowa nie była tylko ciałem wyborczem; gdy jednak urzędnik proponowany ma czuwać nad wójtami, a wójcia zasiadać mają w radzie, to żadna uchwała nie przejdzie, któraby bicz nad nimi kręciła i krępowała ich. Co do kosztów jestem za tem, ażeby je ponosiła Rada powiatowa. Jeżeli organ jaki ma być niezawisłym, bo trzeba, ażeby otrzymywał zapłatę z trzecich rąk, bo inaczej należytość swoją on samby egzekwował i władzę dyskredytował.

P. Wasilewski. Pp. Badeni i Kirchmayer wyprzedzili mnie już — organ, który my ustanawiamy, nie ma być obradującym, lecz wykonawczym; ma być instytucją przejściową, zatem nie zgadzam się z tem, ażeby walić Rady powiatowe, które są pożyteczne, aż się okaże, że instytucja ta jest dobrą. Co zaś do instytucji okręgów, jestem za tem, ażeby taki wójt okręgowy zastępował amtstagi. My wprawdzie amtstagom w starostwach jesteśmy przeciwni, lecz są one konieczne, i wnoszę, ażeby w tym względzie coś postanowiono.

P. Baum. W ciągu naszej dotychczasowej narady objawiły się następujące zdania: 1) p. Badeniego, który nie życzy sobie żadnych zmian w dzisiejszej organizacji i żąda tylko, ażeby jej dodać środki przymusu, 2) p. Ujejskiego i przewodniczącego, ażeby wybrać organ, któremu należy poruczyć atrybucje do wykonywania policji — obaj wszakże w zasadzie uznają, ażeby to był organ wyborczy, lecz nie obradujący, 3ci wniosek pana Zbyszewskiego jest zupełnie osobny; przemawia on za organem okręgowym obradującym i wykonującym i podaje sposób wyboru, a mianowicie uznaje, że to byłoby niesprawiedliwie, gdyby obszar dworski miał równość głosu z reprezentacją gminy, że to jest niedostatecznie, ażeby tylko jeden wójt wybierał, lecz gdzie gmina jest większa powinni być przypuszczeni także assesorowie. Co do obszarów dworskich, on je wyklucza jako takie, a natomiast żąda, ażeby był census i kto płaci 500 zł. podatku, powinien mieć głos wirylny; wynik tego byłby taki, że u nas gdzie są małe obszary i 300 morgów stanowią wieś dużą, żaden obywatel nie wszedłby do tej rady (Zbyszewski: przytoczyłem tylko dla przykładu). Dalej jest wniosek p. Jaworskiego, ażeby atrybucje te przenieść na wydział powiatowy, który na podstawie §. 53 przez delegatów wykonywałby policję. Wniosek ten łączy się z wnioskiem pp. Krzeczunowicza, Kirchmayera i moim, z tą tylko różnicą, że my atrybucyj tych nie przenosimy na wydział, lecz na Radę powiatową.

Na drugi dzień naszych obrad wotowaliśmy, jaki ma być ten organ, i oprócz p. Zbyszewskiego zgodziliśmy się, że to nie ma być nowe ciało reprezentacyjne, obradujące, lecz organ wykonawczy, a teraz chodzi o to, jak on ma być wybrany. Kto go ma opłacać, to wszystko jedno, lecz p. Kirchmayer podniósł, dlaczego byłoby lepiej, ażeby wypłata nie szła od stron, jak dziś dla nauczycieli wiejskich, tylko od rad powiatowych. Gdy wszakże nasz projekt przejdzie, jakeśmy go uchwalili, to za wykonywanie sądownictwa będzie musiało część kosztów ponosić państwo, część pojedynczy właściciele za pośmiertne pertraktacje i t. d reszta, zaś przeszłaby na powiat.

Dalej, czy rady powiatowe mają egzystować czy nie, to ja jestem jak najbardziej za tem, ażeby one pozostały. My nie wiemy, jak się to drzewko przyjmie, jakie wyda owoce, nie wiemy też co z Wiednia dostaniemy — może będzie jeden rząd zespolony — a wtedy będzie pora do zmiany wszystkich ciał reprezentacyjnych. Słusznie tu podniesiono, że rady powiatowe są szkołą polityczną dla włościan. Na poparcie tego przytoczę tu dwa wypadki. Tak chłop interpelował starostę o amtstagi, i interpelował tak silnie, że starostę zmusił do odpowiedzi, że on przymusić nikogo nie może. Powtóre, starosta chciał przeciągnąć wybory, które nie były mu na rękę; na interpelację zaś chłopa powołującego się na prawo, natychmiast wybory zarządził. Dalej wspomniano tu o względach ekonomicznych, finansowych. Panowie utrzymujecie, że gdy będą utworzone rady obwodowe, to wspólnemi siłami będzie można więcej zdziałać, bo dziś się fundusze ropryskują. Ja jestem przeciwnego zdania, tj. że będziemy ubożsi, bo prezes i 6ciu radnych mają być płatni, którym najmniej trzeba będzie dać po 1000 zł.; trzeba będzie opłacać komisje delegatów na odległość 8 - 10 mil, przez co będziemy mieć drugi raz tyle wydatków. Przytoczę panowie stan finansowy rady wadowickiej. **Przychód wynosi 3.809 zł.,** z tych zaoszczędziliśmy razem do 1700 zł. i to jest majątek rady, który się tworzy. Z tych pieniędzy dajemy na budowę dróg gminnych, ztąd dla gmin po 50, po 100 zł. — wystawiliśmy 4000 kupek kamieni, wyszutrowali drogę do 5 mil.

Powiadają panowie, że gminy będą posyłać dzieci do szkół obwodowych, więc korzystać będą z obwodu, lecz chociażby tam była i szkółka realna, a tymczasem w drugim powiecie taka szkoła oddalona była tylko o pół mili, to oczywiście, że nikt z chęcią posyłać nie będzie tam, gdzie dalej, lecz poszle tam gdzie bliżej.

Zatem z tych wszystkich powodów jestem za zatrzymaniem w tej chwili rad powiatowych i za przeprowadzeniem wyborów przez nie.

(C. d. n.)

Ziemie Polskie.

Odebraliśmy ostatnią pocztą małą broszurę p. t. *Les faussaires polonais*. Jest to protest podpisany przez L. Mierosławskiego i członków paryzkiego stowarzyszenia demokracji polskiej. Broszura zawiera odparcie uczynionego Polakom przed kilkoma miesiącami przez dziennik *Droit* zarzutu, jakoby fabryki fałszywych rubli były protegowane przez wszystkich noszących imię polskie. Nędzne wystąpienie organu poświęconego kryminalnym sprawom, znalazło już i przed tem należną odprawę w znanym liście Wład. hr. Platera, zresztą potępione zostało przez wszystkie uczciwe głosy. Treść broszury w mowie będącej, może podać powód do domysłu, iż autorowie oprócz protestacji chcieli przy tej sposobności zamanifestować się z pewnemi opinjami i twierdzeniami. Z tego powodu przyrzekamy naszym czytelnikom podać szczegółowy rozbiór tej broszury w najbliższych numerach naszego pisma.

Gołos twierdzi, iż na 9 gubernij Zachodniego kraju (tj. na Wileńską, Kowieńską, Grodzieńską, Mińską, Witepską, Mohilewską, Kijowską, Wołyńską i Podolską) rada państwa, na wniosek ministra sprawiedliwości, uchwaliła ustanowić 356 sędziów pokoju i 200 sędziów inkwirentów (ostatnia posada odpowiada *juges d'instruction* — nowa reforma sądownictwa w Moskwie jest urządzoną na wzór francuzkiej).

Warszawski korespondent berlińskiej *National Ztg* donosi, iż władze moskiewskie w Wilnie, nakazały miejscowym lekarzom wydać świadectwo pomięszania zmysłów dziekanowi Piotrowiczowi. Moskale mieli na celu osłabienie wrażenia, sprawionego przez znany bohaterski protest znakomitego księdza. W kościołach miasta Wilna podobne zaświadczenia były odczytane z ambony podczas nabożeństwa wobec niesłychanego oburzenia całej katolickiej ludności. Następca ks. Piotrowicza w kościele ś. Rafała, po oczytaniu lekarskiego zaświadczenia, ogłosił parafjanom, że uważa takowe za zmyślone — następnie zagrzewał słuchaczy do naśladowania odważnego swego nauczyciela, i nalegał na konieczność pozostania wiernym wierze katolickiej pomimo prześladowań. W skutek tego wystąpienia następcę Piotrowicza aresztowano i wysłano do Petersburga.

Większa część członków wybranych do prowincjonalnego zarządu towarzystwa kredytowego włościańskiego w Kongresówce nie została przez rząd moskiewski zatwierdzoną. Przyczynę tego upatrują w niedowierzaniu.

Donoszą w dziennikach niemieckich, iż rada państwa w Petersburgu przy roztrząsaniu projektu reformy sądownictwa w Zachodnim kraju, uchwaliła, by na listę przysięgłych zaciągano tylko samych Moskali, lub zupełnie oddanych rządowi Polaków.

Powyż wymieniona ustawa wejdzie w życie z dniem 1. stycznia 1871.

Kronika.

† Smutną mamy do zanotowania wiadomość dzisiaj w kronice. Współpracownik *Kraju*, znany z wielu prac literackich **Jan Kanty Turski**, zakończył życie wczoraj o godzinie 1 po południu.

Z Towarzystwa prawniczego. Dnia 1[illegible]. czerwca 1870 o godz. 6. wieczorem odbędzie się w lokalu czytelni Towarzystwa (w kamienicy Wieczyńskiego przy placu Marjackim na pierwszem piętrze) nadzwyczajne walne zgromadzenie.

Na porządku dziennym: wniosek p. adwokata dra Juljusza Popiela et Cons. o utworzeniu oddziałów Towarzystwa po miastach prowincjonalnych.

Po załatwieniu tej sprawy nastąpi odczyt p. adwokata dra Ignacego Czemeryńskiego: „o postępowaniu przedmiotowem w sprawach prasowych w obec ustawy o sądach przysięgłych" — jako przedmiot zebrania miesięcznego.

Lwów dnia 3. czerwca 1870.

Marceli Madejski, prezes Towarzystwa prawniczego.
Tytus Kirchenberger, sekretarz.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we Czwartek dnia 9. czerwca br. o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: 1) Wybór 4. członków do komisji reklamacyjnej w sprawach wyborów sejmowych. 2) Wnioski komisji szkolnej względem zakupna gruntu pod budowę szkoły św. Anny. 3) Odstąpienie parceli miejs. właścicielowi realności pod nr. 509²/₄. 4) Wnioski sekcji IV. względem oświadczenia się na podanie gminy Wołkowa o pozwolenie do odbywania jarmarków. 5) Zamiana gruntu obok zakładu kalek św. Łazarza. 6) Sprawa komitetów kościelnych. Wnioski sekcji I. względem wysłania delegatów do komisji zakładu ubogich. 8) Podania o nadanie prawa miejskiego: pp. Józefa Mayera, właściciela realności i Teodora Waszkotyka stolarza. 9) Podanie p. Franciszki Kohmanowej wdowy po pens. adjunkcie magistratu o pensję. 10) Wydanie kaucji byłemu przedsiębiorcy pokrycia Pełtwy w miejscu dawnej rzeźni.

W kaplicy św. Zofii we Lwowie odbędzie się d. 21. czerwca br. przed południem po mszy św. losowanie z fundacji posagowej, a mianowicie: Jana Antoniego Łukiewicza w kwocie wygrywającej 4166 złr. 50 ct. Wincentego Łodzia Ponińskiego w kwotach wygrywających 600 złr. i 300 złr. Elżbiety Czarkowskiej w kwocie wygrywającej 127 złr. 52½ ct.

a) Sieroty nie znajdujące się obecnie w zakładzie sióstr miłosierdzia św. Kaźmierza we Lwowie na wychowaniu, a chcące brać udział w losowaniu z fundacji Łukiewicza, mają zgłosić się najdalej do 22. czerwca br. u przełożonej owego zakładu, tudzież w urzędzie parochialnym obrz. łac. parafii św. Mikołaja we Lwowie, i tamże udowodnić swe uprawnienie do brania udziału w losowaniu okazaniem metryki chrztu, jako też zaświadczenia sieroctwa i moralności przez władzę miejscową wystawionego a przez dotyczącą parafię stwierdzonego. Współkonkurentki winne na dniu 24. czerwca br. wysłuchać mszy św. w kaplicy św. Zofii. Dzieci, które same losować nie są w stanie, są równie jak sieroty, które 24ty rok życia przekroczyły, od losowania wykluczone.

b) Do losowania z fundacji Łodzia Ponińskiego będą przypuszczone dziewczęta, które legalnie udowodnią, że są religji katolickiej, w Galicji z rodziców ślubnych zrodzone i zamieszkałe, dalej że 8my rok życia ukończyły a 24ty nie przekroczyły, że moralne życie prowadzą, naukę religii pobierały, są ubogiemi, że rodzicie ich, jeżli jeszcze żyją, także są ubodzy i moralnie się prowadzą, albo gdyby już nie byli przy życiu, że pomarli bez pozostawienia majątku. Od złożenia powyższych dowodów są uwolnione dziewczęta znajdujące się w zakładzie św. Kaźmierza we Lwowie. — Dziewczęta, które już raz obdzielone zostały posagiem jednej z tych fundacyj, nie mogą więcej losować z fundacji Ponińskiego. Rodzice lub opiekunowie dziewcząt, chcących brać udział w losowaniu, mają wnieść pisemną prośbę w wyż wyrażony sposób dokumentowaną do protokołu podawczego c. k. namiestnictwa najdalej do 10. czerwca br., dziewczęta zaś same mają przed ciągnieniem, a to 23. czerwca br. o godzinie 10tej zrana przedstawić osobiście komisji losowaniem kierującej w zakładzie sióstr miłosierdzia. Do ciągnienia przystąpią dziewczęta kolejno według starszeństwa. Dziewczęta, które los wygrywający wyciągną, są z woli fundatora obowiązane modlić się za spokój duszy jego, a w dzień śmierci jego, tj. 24. marca każdego roku mszy św. wysłuchać.

c) Do brania udziału w losowaniu z fundacji Elżbiety Czarkowskiej będą przypuszczone dziewczęta nie mniej jak ośm (8) a nie więcej jak 24 lat liczące. Mają legalnie dowieść, że są religji katolickiej bez względu na to, czy rodziców wcale, lub też tylko ojca albo matki nie mają, potem czy z rodziców ślubnych są zrodzone. — Muszą być zrodzone w Galicji lub w Wielkiem księstwie Krakowskiem z rodziców polskiej narodowości, a w razie pochodzenia z rodziców nieślubnych z matki tejże narodowości, muszą prowadzić życie moralne i dowieść, że są ubogiemi. Od złożenia wymaganych dowodów uwolnione są dziewczęta sieroty w zakładzie sióstr miłosierdzia św. Kaźmierza we Lwowie się znajdujące. Sieroty, które już raz wygrały posag, wykluczone są od losowania. Względem podań o przypuszczenie do losowania zachować się mają owe formalności, jakie w obwieszczeniu tem znajdują się co do fundacji Łukiewicza. Wygrywająca jest obowiązaną modlić się za spokój duszy fundatorki Elżbiety Czarkowskiej, a to szczególnie w dzień 19. czerwca każdego roku jako w dzień śmierci tejże. Wylosowane sumy posażne zostaną do czasu zamężcia wygrywających dziewcząt, albo do czasu ich pełnoletności korzystnie ulokowane, a dotyczące rewersy zostaną ich zastępcom uprawnionym doręczone.

Komitet izraelicki, zajmujący się składkami dla ubogich członków tutejszej gminy wyznaniowej izraelickiej, uprasza nas o umieszczenie następującego pisma:

Odezwa. W gminie naszej znajdują się liczne uczciwe ale biedne familje potrzebujące czynnego naszego wsparcia, gdy się zbliżają święta „Pesach," kiedy najbiedniejszy nawet ojciec familji zmuszony jest zaopatrzyć dom swój w żywność na cały czas świąt, 8 dni trwających.

Nędza ubogich wstydzących się żebrać, tem jest wtedy dotkliwszą, tem bardziej politowania godną, że spowodowaną jest przez święta, którym radość i wesele tylko towarzyszyć winne.

Zapobieganie tej nędzy przez dobroczynne datki było oddawna szczególnem usiłowaniem szanownych członków naszej gminy, a to tembardziej, że i przepisy religijne nakładają na każdego żyda obowiązek przyjścia w pomoc uboższej braci przy zbliżających się świętach „Pesach" przez znane „Muoth chitym" a od tego obowiązku żadna gmina żydowska nigdzie się nie uchyla.

Dobroczynne te zamiary jednak nie osiągały w zupełności zamierzonego celu, ponieważ środki zaradcze niedostatecznemi się okazywały.

Zbieranie bowiem składek na powyższy cel przeznaczonych odbywało się zwykle między świętami „Purim" i „Pesach," to jest w czasie, kiedy dobroczynność prywatna w innym kierunku bywa praktykowaną i kiedy wydatki domowe każdej familji przez często po sobie następujące święta znacznie są zwiększone. Z powodu więc, że usiłowania te miały miejsce w niewłaściwym czasie, zdarzyło się, że wiele familij prawdziwie potrzebujących przy podziale tego wsparcia bardzo mało tyko albo nic dostać nie mogły.

Dla zapobieżenia temu niedostatkowi zwołane zostało przez naczelników gminy tutejszej zebranie członków gminy, i ci wybrali z pomiędzy siebie podpisanych, poruczając im zajmowanie się tą sprawą i staranie się w należyty sposób o utworzenie funduszu przeznaczonego na wsparcie dla biednych przed świętami „Pesach."

Podpisani ukonstytuowawszy się w skutek powyższego w komitet postanowili teraz już rozpocząć zbieranie składek na cel powyższy przeznaczonych.

Podpisany komitet przekonany, że żaden z członków gminy nie usunie się od udziału w tem dobroczynnem dziele ma honor zaprosić szanownych członków gminy do licznego udziału w podpisywaniu rocznych na ten cel przeznaczonych datków, które w kwartalnych ratach uiszczać się będą.

Staraniem komitetu będzie, by wypłacone pieniądze do czasu ich użycia odpowiednio z korzyścią dla zamierzonego celu umieszczone były.

Podpisy na wkładki przyjmują się u wszystkich podpisanych członków komitetu.

Niech każdy z nas stara się wszelkiemi siłami swemi wspierać to dobroczynne dzieło, by przez to dać dowód, że gmina nasza opiekuje się ubogimi jej członkami, jak to nam obowiązek i ludzkość nakazują.

Lwów w maju 1870.

Rabin *Józef Saul Natansohn*, 1. prezydent, Rabin *B Loewenstein*, 2. prezydent. *Jakób Herz Bernstein*, zast. prezesa. *A. L. Bach, Salamon Barusch, Salamon Buber, Chaim Chojes*. Rab. *Isaak Ettinger*, dr. *H. Gottlieb. Jakób J. Jätles, Samuel Kohn*, dr. *P. Mansch. Meyer Rachmiel*

Mieses, Josef Mehrer, Noe Papernie, S. Ruker aptekarz, *Szulem Samueli.*

* Odnośnie do uwiadomienia z dnia 3. b. m. uwiadamiam Szanowną Redakcję, że Walne Zgromadzenie „Stowarzyszenia pocztmistrzów“ odbędzie się w dniach 10. i 11. b. m. w godzinach od 9. do 1. przed. i od 4. do 8. po południn w sali tutejszej strzelnicy.

Lwów dnia 7. czerwca 1870.

Bańkowski, prezes stowarz.

W teatrze polskim grają w piątek dramat 5. aktowy Juljusza Słowackiego p. n.: „Niepoprawni.“

Wypadek miejscowy. Dnia 3. czerwca w południe przejechał dorożkarz na ulicy jezuickiej Karola Franiszyna wyrobnika z Horowa i skaleczył go w nogę.

W Drzykowie, powiecie Nowo-Sandeckim na dniu 27. maja 1870 około 4. po południu zgorzała karczma wraz z wszystkiemi ruchomościami. Ogień powstał z podpalenia; śledztwo kryminalne toczy się. Szkoda wynosi przeszło 600 zł., była jednakowoż częściowo zabezpieczona.

P. Wężyk z Proszkowa nadesłał *Gazecie Toruńskiej* ogłoszenie następującego konkursu:

„Towarzystwo Bratniej Pomocy“ Polaków przy akademji rolniczej w Proszkowie, ma do rozdania jedno stypendjum na przeciąg lat dwóch w wysokości 22 talarów miesięcznie w semestrze zimowym i 20 talarów w semestrze letnim; celem obsadzenia tegoż ogłasza się niniejszy konkurs.

Ubiegający się o to stypendjum Polacy winni do podań swych załączyć:

a) świadectwo ubóstwa potwierdzone przez władzę.

b) świadectwo moralnego prowadzenia się, wystawione przez dwóch wiarogodnych obywateli.

c) świadectwo odbytej dwuletniej praktyki gospodarczej.

d) świadectwo odbytych nauk przygotowawczych a mianowicie: poddani pruscy z ukończenia wyższej sekundy; poddani austrjaccy z VIII. klasy gimnazjalnej lub z VI. roku wyższych szkół realnych lub też z I. roku techniki; poddani rosyjscy z VI. klasy gimnazjalnej.

Uwaga. Świadectwa ukończenia wyższej szkoły rolniczej jak: Dublany, Grignon, Puławy itp. są uważane jako dostateczne wykształcenie przygotowawcze.

Ostateczny termin do przesłania dotyczących podań upływa z dniem 15. lipca r. b. Podania przyjmuje podpisany prezes Towarzystwa.

Proszków, w Szlązku Pruskim 25. maja 1870 r. W imieniu Towarzystwa Bratniej Pomocy. Dyrekcja. *Settegast*, protektor. *Wężyk*, prezes. *Skoliniecki*, podskarbi. *Rajski*, kurator.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

(*M. B.*) **Przemyśl**, 6. czerwca. (*Sprawozd Dzien. Pol.*) W handlu zbożowym trwa od tygodnia wielki spokój. Odbyt ogranicza się tylko na miejscową potrzebę, ceny zachowują się niezmiennie. Notujemy obecnie:

Pszenicę 170 ft. w. w. netto 8.75—9.50. Żyto 160 ft. 5.15—5.25 ab dworzec. Jęczmień 140 ft. 4 do 4.20; Owies 100 ft. 3.50—3.60. Hreczka 140 ft. 4.80 do 5.15. Fasola biała wielka 180 ft. 10.50, drobna 7 złr. Groch 180 ft. 6—6.50; groch na paszę 5.50; Wyka 180 ft. 5 złr. Siemię lniane 150 ft. 9—11.; Siemię konopne 120 ft. 7 złr.; masło za cetnar wied. 35. złr. Okowita za 41 miar 80° Trallesa od [illegible] 14.50 — 14.75.

Na rzepak pokup znaczny i ruchliwy.

(G) **Tarnopol**, d. 4. czerwca 1870. (*Sprawozd. tygod. filji banku hipotecznego.*) Czas dżdżysty i wciąż chłodny. Oziminy i zboże jare przedstawiają się pomyślnie, tylko rzepaki we wielu miejscach skutkiem ostatnich dni zimnych ucierpiały. Fracht do Złoczowa staniał na 45 ct. od korca.

Handel zbożowy objawiał w tym tygodniu z powodu wiadomości niepokojących o stanie ozimin we Francji, w prowincjach Nadreńskich tudzież i niektórych prowincjach północnych Niemczech wiele życia i ruchu, a mimo zbliżających się świąt zielonych robiono rączo transakcje i exportowano wielkie ilości żyta do Szląska i Saksonji. Przy tej okazji także pszenica doznawała skrzętniejszego popytu, mianowicie w celnym ziarnie aż do Brukseli. Rzepak zimowy z odstawą na miesiące jesienne znajduje chętnych odbiorców po przyzwoitej cenie, bo 150 ft. złr. 12—13.

Jare zboże prócz owsa i hreczki, kupowanej na wywóz do Szlązka, zwraca mało uwagi.

Płacono za korzec pszenicy wyborowej 170 ft. wagi wied. od zł. 8.—7.50 ct., średniej 170 ft. wagi wied. 7.40—6.90 ct., pośledniej 170 ft. 6.70—6.40 ct. Żyta dworskiego za 160 ft. w. w. 4.—3.60, żyta włościańskiego za 160 ft. w. w. 3.50—3.35. Jęczmienia za 150 ft. w. w. 4.—3.50. Grochu białego za 180 ft. w. w. 4.20—3.75. Rzepaku zimowego p. paźd. wrześ. 150 ft. w. w. 12—13. Hreczki — która poszukiwaną 4.10—3.50. Konopi czesanych cet. 17—18, nieczesanych cet. 11—12.

Okowitą interes słaby — tylko do potrzeb konsumcji zastósowany, płacono wiadro o 80% Trallesa i 41 miar złr. 13.50.

(*S.*) **Nowy Sącz**, d. 3. czerwca. (*Kor. Dzien. Pol.*) Ceny zboża na targu dzisiejszym były następne:

Korzec pszenicy złr. od 9—9.50, korzec żyta 6.50—7, korzec jęczmienia 5—6, korzec owsa 4—4.50, korzec grochu 6.50—7.50, korzec ziemniaków po złr. 3. Cetnar słomy 1.50, cetnar siana 2 złr.

Urodzaje w całym Sandeckim obwodzie najpiękniejsze i dotychczas przez elementarne klęski nieuszkodzone.

Ostatnie wiadomości.

Kraków, 7. czerwca zrana.

(Korespondencja Dziennika Polskiego).

(R) Skreśliłem wczoraj pobieżnie i po kronikarsku wypadki, które od dwóch dni zajmują żywo Kraków. Dziś pospieszam z bliższą charakterystyką tego — rzec można — improwizowanego zjazdu.

Głównym momentem był przyjazd nadspodziewanej liczby rolników polskich z księstwa Cieszyńskiego. Po spełzłych nadziejach co do Wielkopolan, na których nawet obywatelskie słowo dr. Libelta wpłynąć nie mogło, usposobienie między tą częścią mieszkańców Krakowa, która nietylko z prostej ciekawości zajmowała się przyjęciem gości Lwowskich, tudzież między Lwowianami, było nader przykre — cokolwiek nawet rozczarowane. Dopiero gdy pociąg wiedeński zajechał na dworzec z dwiema machinami na przedzie, a z każdego przedziału wagonowego poczęli wysiadać lu-[illegible]no deklarujący, że są z Cieszyna, Karwina, Sibicy, od Frydka itp., i gdy członkowie stowarzyszenia Postęp wraz z Lwowianami, w najwyższem uniesieniu wśród łez ściskali poczciwe dłonie tych dzielnych wojowników polskich na kresach — pojawiły się naraz osoby należące do reprezentacji miasta, pojawiły się nawet kontusze i kołpaki z pióropuszami strusiemi, i wzięły czynny udział w przyjęciu gości. Wątpię, czy kto zapomni chwilę, gdyśmy — reprezentaci imion i tytułów hrabiowskich, mieszczanie, włościanie, młodzież i sędziwi starcy, rękodzielnicy i akademicy, członkowie straży ogniowej krakowskiej i Towarzysze Orła białego ze Lwowa — gdyśmy tak wszyscy społem bez różnicy stanów wprowadzali ten zastęp Cieszyniaków w bramy ogrodu strzeleckiego, łańcuch rąk rozwarł się na przedzie, i szpalerem przez nas utworzonym kroczyło zwolna kilkuset obywateli polskich samych włościan, z kobietami a nawet z dziećmi drobnemi. Z jednej wsi — z Karwina (znanego nam dotychczas chyba tylko z piwa, które wyrabia tam browar hr. Larisza-Mönnischa) przyjechało do Krakowa 170 osób. Nie sztuka to zebrać ze Lwowa parę set osób mniej więcej zamożnych i ochotnych do wesołej przejazdki koleją żelazną wprost do Krakowa, ale pp. Stalmach, redaktor Gwiazdki Cieszyńskiej i Cienciała notarjusz tamtejszy sprowadzili do Krakowa ludzi z odległych od kolei wsi, biednych samych rolników, przyzwyczajonych nadto do ścisłego święcenia pierwszego dnia Zielonych Świątek, i niełatwych do opuszczenia swych zagród na kilka dni czasu. Nie czcza ciekawość, nie chęć zabawy lekkiej, ale szczery patrjotyzm spowadził tych ludzi do stolicy Krakowa, do grobów Wawelu, do kopca Kościuszki. Dlatego też zawstydzeni niemal staliśmy, i patrzali przed siebie, i łzy nam stanęły w źrenicach, i czuliśmy się poniekąd niegodnymi tego ludu, który bez pomocy współbraci, pozbawiony żywiołu zamożnego, z otuchą i żelazną wytrwałością opiera się germanizacji i krzewi swoją narodowość polską, i przychodzi do nas reklamować wspólność sławy, pomników i przyszłości narodowej.

Gdy cały ten zastęp stanął przed salą strzelecką, hr. Mieczysław Dzieduszycki przywitał go wierszem następującym:

W murach krakowskiego grodu,
Braci z ducha, braci z rodu
Dziś witamy was.

Dotąd tylko w dniach ucisku
W ciemnic grozie, w kajdan bolu,
Albo w krwawym walki polu
W dymie strzałów, w szablic błysku,
Gdzie niewoli pierzchał cień,
Gdzie wolności świtał dzień,
Los sprowadzał nas!

Dziś choć nieskończona męka....
Łańcuch granic zwolna pęka
I gdy więzy w części prysły,
Rydwan dziejów naprzód party
Zbliża braci z ponad Wisły,
Z ponad Dniestru, Odry, Warty!

Póki w ustach polska mowa,
Póki w piersiach serce bije,
I do ofiar dłoń gotowa —
Póty bracia Polska żyje....

Lecz gdy praca i oświata
Zbliży kmieci, mieszczan, pany
Złączy kontusz i sukmany,
Ściśle zwiąże z bratem brata:
Wówczas stanie Polska cała
Gdzie Opatrzność stać kazała!

Odpowiedział na to p. Cienciała językiem tchnącym jędrnością, prostotą i serdecznością, a gdy wyrzekł te słowa: Przyszliśmy do Krakowa, by się przytulić do łona naszej matki, pokrzepić siły do dalszej walki, rozrzewnienie ogólne nie miało granic.

Lwowianie przestali się czuć gośćmi w Krakowie, i uznali za swój obowiązek, przedewszystkiem wspólnie podjąć Szlązaków. Gospodarze krakowscy nie pozwolili na to, i stało się jak w owym domu polskim, który wedle słów Wincentego Pola rozszerza się za przybyciem gości tak że nikomu nie jest ciasno. Blisko 700 osób zasiadło do zastawionych stołów. Pierwszy toast powitalny wniósł dr. Szlachtowski, wiceburmistrz miasta; po nim mówił Osiecki ze Lwowa, dr. Samelson, i Dworski (sekretarz komitetu). Jan Glajcar (rolnik z Cieszyna) wyrazami od serca do serca przemawiającymi skreślił położenie żywiołu polskiego na Szlązku: „Nam skąpią ojczystej mowy naszej, przybyliśmy pokrzepić się między wami. Ręce nasze grube bo spracowane, ale nie odpychajcie ich. Wszyscy: katolicy, ewangelicy czy żydzi miłujmy się jako synowie jednej ojczyzny: Niech żyje Polska!

Glajcara wzniesiono na ręce wśród grzmiących okrzyków: niech żyją Szlązacy — Jeszcze Polska nie zginęła!

Potem mówił Groman, naczelnik „Orła białego“. Przemowę jego, pełną patrjotycznego umiarkowania, i odwołującą się do dewizy Kościuszki: „Wszystko dla ludu i wszystko przez lud!“ przyjęto bardzo dobrze.

Następnie przemawiał Hennig imieniem stowarzyszenia „Postęp“. Odczytano telegramy od ks Otto i Śliwki z Cieszyna, od szlązko-polskich teologów w Cieszynie, od Stowarzyszenia polskiego w Czerniowcach z podpisem Aleksandra Morgenbessera, od wydziału czytelni w Jabłonkowie na Szlązku, od burmistrza Maciejowskiego w Grybowie, od reprezentacji gmin Nowego-Sącza, Starego-Sącza, Muszyny i kilku wsi okolicznych, od p. Leona Czarlińskiego w Zakrzewku (Prusy Zachodnie)

Dalej wniósł Millerowicz ze Lwowa toast na cześć wychodźtwa polskiego, Zbrożek ze Lwowa: Niech żyją Rusini! Filasiewicz imieniem akademików krakowskich przemawiał do Szlązaków, by niezapomnieli, że mają prawo do wszechnicy Jagiellońskiej; dr. Warszauer z Krakowa, objaśniając co to jest miłość ojczyzny; Rewakowicz redaktor *Dz. Polskiego*, kładąc na serce wszystkim odcieniom politycznym zawiązujące się we Lwowie Stowarzyszenie „Opieki narodowej“. W końcu wzniesiono toasty na cześć ks. dziekana Piotrowicza z Wilna i Stalmacha z Cieszyna. W bankiecie wzięło udział kilku wójtów ze wsi okolicznych pod Krakowem.

Zasługa to obywatela Żółtowskiego. Na drugi dzień przy zabawie na Woli Justowskiej gdzie przywitał gości proboszcz miejscowy, było ich kilkunastu, a przyjmował ich specjalnie obywatel Żołtowski. Słowo: Łączmy się nie było jedynie hasłem na transparencie przy rogatkach Wolskich, ale rzeczywistością niekłamaną — koniecznością, która da pochop do częstszych tego rodzaju zjazdów, i wykaże rezultaty dotąd nawet nieprzeczuwane. Łączmy się, zjeżdżajmy się, niechaj przychodzi do częstej wymiany zdań, a wytworzy się opinja jednolita, zrodzi się gorąco patrjotyczne; społeczeństwo nasze wyrzuci ze swego grona wichrzycieli i fałszywych proroków, płatnych ajentów, — zdemaskuje do reszty nikczemnych negocjantów sprawy narodowej i spekulantów na dobroduszność polską. Tym sposobem uwolnimy się od fakcyjności, rozdzierającej żywioły kraju, i pewnym już krokiem pójdziemy naprzód.

Lwów, 8. czerwca.

Gazeta Narodowa udaje, jak gdyby nie wiedziała, co jest właściwie główną i zasadniczą myślą takzwanej „rezolucji“. Powtarza ona zawsze, że wszyscy mężowie zaufania w Wiedniu, „obstawali jak najmocniej przy rezolucji.“ To już krakowski organ „mężów zaufania“ otwartszym jest w tej mierze, i odpychając wprost myśl odrębnego stanowiska Galicji, tem samem przyznaje, iż jego stronnictwo nie musiało zbyt wiele kłaść nacisku na główny punkt żądań rezolucyjnych. W istocie zapewniają, że kiedy w gronie mężów zaufania podniesiono myśl interpelowania gabinetu, by dał stanowcze oświadczenie, czy przyjmuje zasadę odrębności naszego kraju, czy nie — wniosek ten pozostał w znacznej mniejszości.

Wobec faktów podobnych, i wobec jawnych wystąpień *Czasu* i całej konserwatywnej partji krakowskiej przeciw odrębuości Galicji, na nic się nie przydadzą wszystkie wykręty i zaprzeczenia *Gazety*. Jużci koterja wschodnio-galicyjska, której ten organ użycza swojej opieki, nie zdoła się zaprzeć pewnych rysów podobieństwa familijnego ze Stańczykami. Różnica jest tylko ta, że konserwatyści krakowscy działają sami i otwarcie, podczas gdy lwowscy każą się zastępować przez swoich plenipotentów.

Prawdziwie komicznem jest twierdzenie *Gazety*, jakoby Ziemiałkowski i hr. Gołuchowski przewidując upadek hr. Potockiego, z tej przyczyny chcieli się łączyć z Rechbauerem. Najpierw, przyjście stronnictwa Rechbauera do steru nietylko nie wymaga bynajmniej upadku hr. Potockiego, ale nawet hr. Potocki prawdopodobnie tylko przez połączenie się z tem stronnictwem zdoła wypełnić przyjęte na się posłannictwo i utrzymać się u steru. Następnie, Jeżeli *Gazeta Narodowa* z artykułów *Dziennika Polskiego* wnosi, iż Ziemiałkowski i Gołuchowski wchodzą w ścisły sojusz z Rechbauerem, to wniosek podobny powinna była zrobić jeszcze ośm miesięcy temu, tj. odkąd *Dz. Polski* wychodzić zaczął, a nawet jeszcze przed dwoma laty, bo autor artykułów *Dz. Polskiego* o potrzebie zbliżenia się do liberalnej partji niemieckiej jeszcze w r. 1868 i 1869 w tym samym duchu pisywał artykuły do *Gaz. Narodowej*.

Zarzut, iż *Dz. Polski* doradzał zeszłego roku nie żądać wszystkiego naraz od centralistów, jest zwykłem matactwem *Gazety*. Wszak podczas obrad Sejmu r. z. tylko jeden *Dz. Polski* żądał powtórzenia rezolucji w całej osnowie! Że *Dz. Polski* doradzał wówczas, by brać, co dają — to prawda — ależ i dzisiaj *Dz Polski* nie doradza bynajmniej odrzucenia jakichkolwiek ustępstw, przez rząd ofiarowanych. Nie dziwimy się jednak, iż *Gazecie Narodowej* stanowisko *Dz. Polskiego* co chwila wydaje się zmienionem, wszak mieszkańcom każdej płanety wydaje się także, iż słońce zmienia w każdej porze roku swoją drogę na widokręgu, a jednak Kopernik wykazał, iż słońce się nie rusza, a tylko płanety wirują i walcują dokoła niego. Biegu zaś takiej płanety, jak *Gazeta*, niktby podobnoś obliczyć nie zdołał, i dlatego też trudno przewidzieć, ile razy na dzień stanowisko innych dzienników wyda się jej zmienionem.

Wczoraj zaszła pomyłka w druku Ost. Wiad. Nie 270 lecz 170 zostało zaproszonych na zjazd polityczny we Lwowie.

Zjazd wypadł nadzwyczaj pomyślnie. Brakuje zaledwie kilka osób, którym nie zdołano dość wcześnie doręczyć zaproszeń. Posiedzenie zagaił Smolka wyłuszczając cel zjazdu w duchu pisemnego zaproszenia, któreśmy ogłosili, poczem przez aklamację na przewodniczącego wezwany dr. Marjan Dylewski, na zastępcę dr. Gębarzewski. Następnie Szczepański Alfred z Krakowa wnosi co do formalnego traktowania wybór komisji po pięć członków z każdego stronnictwa ze względu, że oprócz trzech stronnictw są jeszcze inne tu reprezentowane opinje. Będzie to stała komisja, która ma wytworzyć dalsze porozumienie. Widman powiada, że nie wie jakie są jeszcze stronnictwa oprócz trzech, więc prosi o wyjaśnienie. Iskrzycki to samo mówi, i żąda odrzucenia wniosku Szczepańskiego. Smolka zabiera głos..... Wchodzi na posiedzenie Samelson. Na tem kończą się wiadomości nasze przed zamknięciem dziennika.

P. Ławrowski i frakcja jego odmówili udziału w zjeździe, nie odrzucając w zasadzie porozumienia się w sprawach krajowych na przyszłość.

Burmistrze miast wezwani przez p. Grocholskiego nie wybrali wczoraj delegata do komitetu centralnego, bo czekają na rezultat zjazdu dzisiejszego.

Dzisiejszym pociągiem porannym wrócili z Krakowa Towarzysze *Orła Białego* i uczestnicy tej wycieczki. Wczoraj zrana zwiedzali groby królów na Wawelu, popołudniu zaś żupy Wielickie wraz z Cieszyniakami.

Z Florencji donoszą, że 7. czerwca obchód konstytucji odprawił się wszędzie w zupełnym porządku. Banda złożona z 60 ludzi, ukazała się pod miastem Lukką, inna banda w Sarzana (u zatoki Spezia) uszkodziła telegrafy. Obie bandy za zbliżeniem się wojska uszły w góry Liworneńskie. Aresztowano wielu wspólników i znaleziono spis agitatorów. *Italie* donosi, że policja aresztowała w Marsylji człowieka podejrzanego o zamach w Livornie na jenerała austrjackiego hr. Crenneville i o zamordowanie konsula austrjackiego Inghirami. (Inghirami odprowadzał wieczorem na statek parowy w Liwornie jenerała Crenneville i tam zamordowany został zamiast jenerała, na którego wymierzony był cios. Red.) W Liwornie aresztowano 22 osób.

Na posiedzeniu Soboru z d. 3. czerwca z powodu wniosku postawionego przeszło przez stu biskupów, postanowiono zamknąć ogólne rozprawy nad pytaniem o nieomylności.

Telegrafowane kursa wiedeńskie

Wiedeń 8. czerwca o 10 godz. 30 min. Akcje frank-austr. 120.—; kredytowe 253.90; anglo-austrjackie 310.50 Tramway 212.50; kolei południowej 190.70; losy z r. 1860 96.70; napoleondor $9.75\frac{1}{2}$; węgierskie losy —.—; kolei Karola Ludwika 242 —. kolei państwowej —. Usposobienie stałe. Paryż renta 74.52; lomb. 390. Usposobienie stałe.

Cennik Izby handl. i prz

we Lwowie dnia 7. czerwca.

	Płaca w. a. zł	ct	Żądają w. a. zł	ct
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	240	75	241	50
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	207	00	207	75
Banku hyp. g. z wpł. 40%	101	00	102	50
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
Galic. Banku krajowego	00	00	72	00
II. Listy zastawne za 100 zł.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	83	85	84	25
Tow. kred. gal. w. a. 4%	75	80	76	30
Banku hypot. galic. 6%	90	25	90	60
Galic. zakładu kred. włościańskiego	90	50	91	50
III. Obligi za 100 zł.				
Indemnizacyjne galic.	75	00	75	50
„ wk. Krakows.	00	00	00	00
„ ks. Bukowińs.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	00	101	00
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
„ „ „ II. em.	00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. I. emi.	00	00	00	00
„ „ „ II. „	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	74	5	80
Dukat cesarski	5	77	5	82
Napoleondor	9	73	9	81
Półimperjał rosyjski	9	95	10	8
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	96
„ papierowy „	1	51	1	52
Banknoty polskie za 100 zł. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	$81\frac{1}{2}$	1	83
Srebro	121	00	122	00

(bez kuponu bieżącego — przy pozycjach II. i III.)

Telegrafowane kursa wiedeńskie

7. czerwca.

Jednolity dług państwa w banknotach 60 zł. 20 ct. w srebrze 70 zł. 05 ct. Losy pożyczki z 1860 r. 96 zł. 60 ct. Akcje banku wiedeńskiego 722 zł. — ct. Akcje banku kredytowego 253 zł. 90 ct. Londyn 122 zł. 50 ct. Srebro 120 zł. 00 ct. Napoleondor 9 zł. 75 ct.

Wiedeń dnia 7. czerwca 1. godz. 50 m.

Węgierskie akcje kredyt. 86.50; Akcje: Banku ang. austr. 309.75; kolei Cisańskiej 237.—; kolei Karola-Lud. 241.50; kolei siedmiogr. 171.25; kolei połudn. 191.20; kolei altfeldzkiej 173.00; kolei państwowej 396.—; kolei lwowsko-czerniow. 207.00; banku franko-anst. 120.—. kolei węg. półn. wschod. 166.00; kolei półn. 227.50; kolei Rudolfa 167.00; kolei węg. wschod. 95.75; galic. oblig. indemn. 74.50; losy z r. 1864 116.75. Usposobienie mdłe.

Wiedeń d. 7. czerwca 6. godz. 5 m.

Akcje: kolei koszycko-oderb. 62.25; kredytowe 253.80; banku ang. anst. 309.50; banku obrotowego 113.—; kolei Karola-Ludw. 241.25; kolei płud. 191.20; kolei państ. —.—; bankn franko-austr. 120.25; banku ludow. z całą wpłatą 204.25; banku budown. 71.—; banku centr. 75.—; wied. Związku bankow. 228.— kolei Elżbiety 213.—; losy z roku 1860—.—; Przem. Łupkowska 166.—; napoleondor 9.75. Usposob. stałe.

Paryż. Renta 74.50. Lombardy 391.—. Amer. —.—;

Berlin. Mosk. noty bank. $75\frac{1}{4}$; austr. akcje kredyt. 151; lombardy $105\frac{1}{4}$; akcje galicyjskie $99\frac{1}{2}$; kolei państwowej 218—; kolei rumuńskiej $69\frac{3}{4}$; austr. noty bankowe $82\frac{7}{8}$. Usposobienie stałe.

Wrocław. Pszenica w miejscu 85; żyto w m. 61 owies w m. 34; rzepak zimowy w m. —; koniczyna czerwona w m. —.

Przyjechali do Lwowa d. 8. czerwca.

Hotel Angielski. Adam hr. Komorowski z Konotap, Deodat br. Kapri z Żuczka, Józef Mangold z Horozamy, Kajetan Agopsowicz z Tryfanówki, Feliks Bartmański z Tadan, Henryk Janko z Hoszan, Franciszek Jasiński z Zabajpola, Włodzimierz Nernuowicz z Chłopczyc, Aleksander Szczepański z Laszek zawiąz., Erazm Łohaczewski z Przemyśla, Tadeusz Zagajewski z Brodów.

Hotel Europejski. Adolf Aulich z Lacka, Antoni Golejewski z Harasymowa, Wiktor Terlecki z Hoszowa, Józef Wesołowski z Złoczowa, Bronisław Gostyński z Podszumlaniec.

Hotel Kuhna. Wincenty Kniaziołucki z Rohatyna.

Hotel Georga. Jerzy książę Lubomirski z Krakowca, Antoni hr. Jabłonowski z Rawy, Mieczysław hr. Rey z Widełek, Bogusław Brzoski z Myśliniec, Edmund Grothus z Królestwa, Stanisław Łączyński z Batiatycz, Włodzimierz Niezabitowski z Uherec, Stanisław Orzechowski z ros. Podola, Józef Pieńczykowski z Wybranówki, Konstanty Rozetti z Multan, Franciszek Tergonde z Ulucza, Józef i Franciszek Tyszkowscy z Rybotycza, Karol Modeski z Sanoka.

Pod Jeleniem. Ignacy Tomaszewski z Podhajczyk.

Kancelarja
Adwokata Doktora
Maxymiliana Landesbergera
w Wiedniu 675 (1—3)
znajduje się teraz tamże
Seilerstätte Nr. 13.

Bielizna do znaczenia
chemicznym atramentem przyjmuje się w sklepach pp. A. Bogdanowicza przy placu Marjackim i Towarnickiego w rynku.

Jestto najpraktyczniejszy, najtańszy, najtrwalszy, a zarazem najpiękniejszy sposób znaczenia. Dwie liter gotyckich, lub innych według wyboru i Nru. kosztuje 10 ct. od sztuki.

Szczególnie ważne dla pp. właścicieli
673 **traktyerń i hotelów.** (1—?)

Zaręcza się za czystość i gustowność roboty, tudzież za piękną czarność znaków. Ozdobniejsze znaki wymagają poprzedniej ugody.

Kurcze epileptyczne (wielką chorobę)
leczy **listownie lekarz specjalny** dla chorób epileptycznych **Dr O. Killisch w Berlinie**, Louisenstrasse 45. Już przeszło stu wyleczonych. 684 (31—152)

W dowód prawdy.
Podpisany otrzymał dnia 23. lutego b. r. od pana **v. Orliçe profesora w Berlinie** (Wilhelmsstrasse Nr. 129) instrukcję gry w loterję na terno i ekstrakto do ciągnienia w Budzie.

Już przy pierwszem ciągnieniu 23. lutego b. r. wygrałem 1. ekstrakto z wywołaniem (mit Ruf) a drugie extrakto bez wywołania (ohne Ruf) a 18. t. m. wygrałam

1. terno

Oto jest wynik w przeciągu 6 ciągnień, w których za pomocą metody pana profesora **v. Orliçe** grałem.

Podając **fakta** do **publicznej wiadomości**, niepotrzebuję, zdaje mi się, więcej słów do polecenia.

Fakta przemawiają najlepiej!

Trautenau w maju 1870.

678 (1—1) **Ignacy Kihn**, mieszczanin i właściciel realności.

Stacje kolejowe: Frankenstein, Ruhbank, böhmisch Skalitz, Nachod (Wisokow)

KĄPIELE CUDOWA
Stacja pocztowa i telegraficzna

W hrabstwie Glatz na granicy czeskiej.

Sławny alkaliczny zdrój stalowy pierwszego rzędu i klimatyczne miejsce lecznicze. Środek leczniczy przeciw wszelkim z złego wyżywienia i bezkrwistości wynikłym chorobom krwi i **nerwów**, chronicznym katarom jakoteż słabościom kobiecym. — **Środki lecznicze**: kąpiele zwykłe, jakoteż deszczowe (tusze) z wody mineralnej i węglanu obok kuracji za pomocą picia wody mineralnej i żętycy. — **Otwarcie salonów dn. 15. maja.** Zamknięcie 30. września. — **Lekarze kąpielowi**: radca sanitarny dr. **Scholz** i dr. **Jacob**. — Rozsyłka wody mineralnej już się rozpoczęła.

657 (3-3) **Dyrekcja kąpielowa** (v. Veith)

Ogłoszenie.
Dnia 11. czerwca 1870 o godzinie 10. przed południem odbędzie się **55. publiczne losowanie listów zastawnych 4% tudzież 3. losowanie listów zastawnych 5% galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego** w gmachu tegoż Nr. 4¼ w sali radnej Dyrekcji na 1. piętrze od ulicy szerokiej.

Suma do losowania przeznaczona wynosi:

od listów zastawnych	4%	. .	165.688 zł. 80 ct.
„ „ „	5%	. .	16.098 zł. 71 ct.

Od Dyrekcji galic. Towarzystwa kredyt. ziemsk.

We Lwowie dnia 2. czerwca 1870.

Krasicki.

677 (1—1) **Regoyski.**



SINGERA
prawdziwe
amerykańskie



MASZYNY DO SZYCIA,
które szyją najpiękniejszym sztychem podwójnym.

Gwarancja na zawsze.

Ażeby ułatwić ich posiadanie **sprzedają się także za wypłatą ratami.**

Wielki **skład fabryczny** gotowej bielizny męzkiej **Rosenbauma Perelis** w Klattau (w Czechach). — Ceny stałe.

Wszystkie roboty maszyną do szycia wykonywują się z największą dokładnością i policzają się jak najtaniej.

Główne składy dla Galicji, Bukowiny i Szlązka:

We **Lwowie ulica Halicka nr. 306, w Krakowie** rynek nr. 19. w **Opawie** na wyższym Rynku

Klemens Rosental
jeneralny ajent maszyn Singera i właściciel składu sukień w Krakowie i Opawie.

563 (16—?)

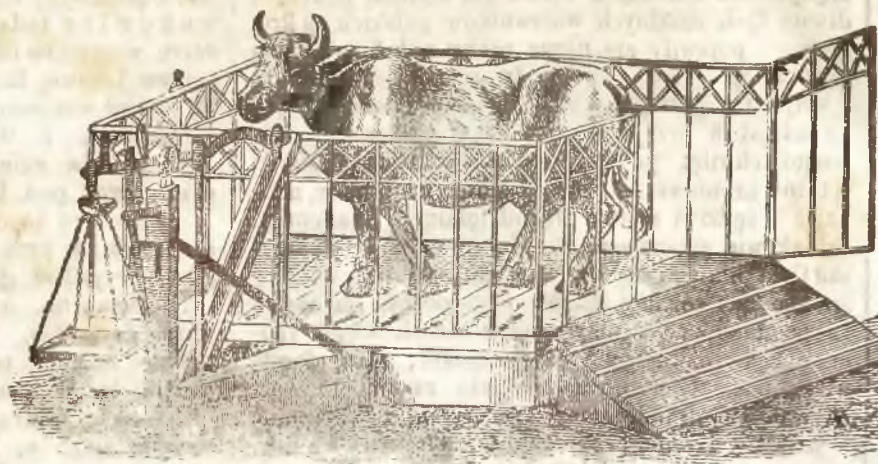
☞ **Ważne dla przedsiębiorców budowli!** ☜

Prawdziwy angielski cement portlandzki i Grodzicki cement portlandzki
w całych i półbeczkach utrzymuje zawsze w zapasie
po cenach najtańszych

Główny skład dla Galicji
AUGUST SCHELLENBERG
we Lwowie.

543 (22—24)

Kute, wypróbowane **wagi dla bydła**, niezbędne dla każdego zarządu dóbr



gospodarstwa wiejskiego, dla każdej gorzelni i fabryki cukru, dla każdego browaru i t. d., nieprześcignione w swej dokładności pewności z trwałości pod 10letniem zaręczeniem.

Wagi mocy, ciężaru: 15, 20, 25, 30, 40, 50 cent.
po cenie: Zł. 150, 170, 200, 230, 250, 300
opatrzone żelaznemi poręczami i przynależnemi ciężarkami. 520 (24—30)

Bez żelaznych poręczy, jednakże z ciężarkami, każda waga o 50 złr. — z drewnianemi poręczami, jednakże z ciężarkami o 35 złr. taniej.

Zamówienia uskuteczniają się za nadesłaniem gotówki lub pobraniem pocztowem.

L. Buganyi & Comp.
Waagen & Gewichte Fabrikanten in Wien, Stadt Singerstrasse Nr. 10.
W Galicji przyjmuje zamówienia dla nas pan **Arnold Werner** we Lwowie.

Bank krajowy galicyjski
wydaje
ASYGNATY KASOWE
(Kassascheine)

z następującą skalą procentową i odpowiedniemi terminami:

5%	z 14	dniowem wypowiedzeniem.
5½%	z 30	
6%	z 45	

Lwów, 15. marca 1870.

644 (4—?) **Dyrekcja.**

Towarzystwo kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej.

OTWARCIE
przestrzeni
PASCANI-JASSY.
Linia powyższa
dnia 4. czerwca 1870
otwartą została dla publiczności.

Od tego dnia zostaje wprowadzonym ruch osób, pakunków, przesyłek pospiesznych i frachtowych z wszystkich i do wszystkich stacyj. Ruch pociągów na tejże przestrzeni odbywać się będzie według planu jazdy, który na wszystkich stacjach zarazem ogłoszonym zostaje.

Wieden, w czerwcu 1870. 676 (1—1)

O. M. BRAUN
kupuje prawo poboru akcyj kolei Karola Ludwika w stosunku do kursu dziennego tych akcyj.
671 (6—7)
Lwów dnia 1. czerwca 1870.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Z drukarni E. Winiarza.